

KURIER LITEWSKI

Wychodzi codziennie rano, prócz dni poświątecznych.

WYDAWNICTWA ROK PIERWSZY.

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. Siemionowska № 2.
Telefon № 328.—Skrzynka pocztowa № 120.

Adres telegraficzny: „Wilno—Kurier“.

Ceny prenumeraty:

W Wilnie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb.,
za 4 miesiące 2 rb., na 3 miesiące 1 rb. 50 kop.,
na 1 miesiąc 60 kop.

Za odosłanie do domu dopłaca się 10 kop.
miesięcznie.

Z przesyłką pocztową: rocznie 8 rb., pół-
rocznie 4 rb., na 4 miesiące 2 rb. 70 kop.,
na 3 miesiące 2 rb., na 1 miesiąc 75 kop.

Zagranicą: rocznie 14 rb., półrocznie 7 rb.,
na 4 miesiące 5 rb., na 3 miesiące 4 rb.,
na 1 miesiąc 2 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Pojedynczy numer 5 kop.

Rękopisy i listy powinny być czytelnie pisane.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: „Do redakcji Kurjera Litewskiego w Wilnie“.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: „Do administracji Kurjera Litewskiego w Wilnie“.—Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego“ przyjmuje Administracja w Wilnie, oraz: w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Kownie księgarnia J. H. Ossowskiego, w Grodnie księgarnia Kozłowskiego, w Białymstoku księgarnia Kaufmana, w Dęwińsku M. Ziemiński, ul. Dworianskaja, róg Postojaj, w Witebsku księgarnia M. Zaiszupina i czytelnia Czerwińskiej, w Mohylewie księgarnia Syrkowej, w Poniewieżu księgarnia S. Szuchta, w Szawlach księgarnia K. Sawicza, w Łucynie Ch. Sujera, w Tauragach księgarnia St. Sutkiewicza, w Smorgoniach M. Gordon, w Libawie dom handlowy J. Jacuńskiego, w Kłajpedzie księgarnia L. Idzikowskiego, sprzedaż w kioskach gazety „Kijewskaja Nowosti“, w Żytomierzu K. Ryfiel i F. Zienkiewiczowa, w Warszawie biuro ogłoszeń G. Ungra, ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jerozolimska 78), w Łodzi biuro ogłoszeń Jastrzębskiego, w Petersburgu księgarnia Polska (ul. Jekateryńska 2), w Moskwie biuro ogłoszeń L. Metzl & Comp., w Paryżu biuro ogłoszeń Raczkowski (Cité de Trévise 14), w Pradze czeskiej biuro dzienników A. V. Korec. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie w ogóle księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Botaniczny ogród. Sala koncertowa.
300—44a—32

Dyrekcja J. A. Szumana.

Telefon 364.

Dzisiaj nowy program z udziałem akrobazów w „partorze“
The Harisson,

trupa Sokolskiego,
Duoajewa, Tamari-
an, Alecwa, Orłowa.

Milutina, Seymour,
kwartet Mascotte,
Toscana, Farina,
Grafina,

Śpieczka polska Stefania Zie-
lińska. La belle Anita, Anny Pau-
lus, Stüre, Décadence: Safo Balström.

Szczegóły w afiszach.
Początek o g. 10 wieczorem
Restauracja otwarta
do 2 g. w nocy.

SALA MIEJSKA.

WYSTĘPY

Wandy Siemaszkowej.

- I. we wtorek, 15 listopada, „ZACZAROWANE KOŁO“.
- II. we środę, 16 listopada, „SOBÓTKI“. Sudermana.
- III. we czwartek, 17 listopada, „MAZEPA“, tragedia Słowackiego w 5 aktach.

Bilety są do nabycia w Księgarni W. MAKOWSKIEGO.

3—66a—6

KSIAŻKA ZBIOROWA

ku uczczeniu pamięci

A. MICKIEWICZA

w 50-tą rocznicę śmierci poety.

Cena 1 rb.

Życiorys Adama Mickiewicza,

przez St. Tarnowskiego.

CENA kop. 30.

Do nabycia.

w Księgarni Polskiej w Petersburgu.

(ul. Jekateryńska, N. 2).

1—67a—1

Początek epilogu.

Mocarstwa zdecydowały urządzić demonstrację morską przeciwko Turcji. Powód do tego dały następujące okoliczności. Najpierw Wielka Porta odrzuciła stanowczo żądanie mocarstw co do kontroli skarbowej w Macedonii. Następnie sultan w sposób uwieczający formom dyplomatycznym nie zgodził się na zbiorowe przyjęcie wszystkich ambasadorów. Wreszcie w nocy do rządów odmówił dalszych pertraktacji, powołując się na to, że nacisk ze strony mocarstw mógłby wywołać żywiołowy protest wszystkich mahometan, mogący odbić się nader ciężko na ludności chrześcijańskiej.

Pod wpływem tych wypadków mocarstwa uchwaliły demonstrację. Kilkaście wielkich okrętów ma pod wodzą admirała austriackiego stanąć w postawie wojennej przed samym Bosforem. A jeżeli demonstracja nie zmusi sultana do ustępstw, mają być podjęte kroki dalsze w rodzaju zajęcia ważniejszych portów tureckich ewentualnie Mityleny.

Pod wpływem takich środków sultan uległ może. Czy jednak na tem się skonczy rozpętany zatarg, to kwestja nader jeszcze wątpliwa?

Turecja opiera się, bo liczy na brak jednoci mocarstw. Podobno liczy najwięcej na Niemcy, które, jakoby nawet, odmówiły udziału w demonstracji. Lecz oprócz mocarstw istnieje na półwyspie bałkańskim czynnik również ważny, a w obecnej chwili nawet od mocarstw ważniejszy.

Mamy na myśli drobne państewka bałkańskie. Jest ich pięć: Grecja, Bułgaria, Czarnogóra, Serbia i Rumunia. Wszystkie razem są o wiele potężniejsze od Turcji i wszystkie pokładają duże nadzieje w upadku tego mocarstwa. Dotychczas jednak mocarstwa stały na straży status quo, a z drugiej strony małe państewka nie mogły się zdobyć na solidarną i energiczną działalność. Ich interesa były rozbieżne, a mocarstwa świadomie podtrzymywały antagonizmy.

Dziś położenie zmieniło się nieco. Najpierw „Koncert europejski“ nie działa z

taką zgodą i stanowczością jak dawniej. Niemcy już się wylamali od wspólnej działalności. Anglia zaczyna lekceważyć sprawę Bliskiego Wschodu i, zyskawszy już, co zyskać było można, nie chce, zdaje się, przyjmować roli czynnej w wypadkach i, niejako pragnie tylko, aby rzecz została załatwioną bez szkody dla jej interesów. Rosja i Austria są zaprzęgnięte swoimi interesami i, co najwyżej, będą w tem zainteresowani, aby pożar na Bliskim Wschodzie nie ogarnął całej Europy.

Zachodzi więc pytanie, czy drobne ludy bałkańskie nie chcą same rozwiązać kwestji wschodniej, czy, zapomniawszy o antagonizmach, nie stworzą platformy do porozumienia wobec lupów spodziewanych, czy ruch wolnościowy, jaki ma miejsce w państwie Rosyjskim, a także wyjątkowo sprzyjające okoliczności zewnętrzne nie pociągają za sobą słownia południowych i nie doprowadzą do wspólnej ich walki z Turcją?

Zdolnych wykonawców wielkich planów na półwyspie nie brak, a w pierwszym rzędzie należy wskazać najpotężniejszego bałkańskiego (oczywiście po Turcji), władcę, księcia Ferdynanda Bułgarskiego. Wszak niedawno porobił on ogromne zamówienia wojenne we Francji, wszak niedawno odbył długie konferencje w Paryżu z Loubetem i Rouvierem i w Wiedniu z cesarzem Franciszkiem-Józefem i hr. Gólurowskim. Jaki jest tych pertraktacji wynik wiadomo, to wszakże nie ulega wątpliwości, że różne komitety macedońskie, dotychczas sobie wrogie, się połączyły i że na wiosnę mają rozpocząć wspólną i solidarną pracę. Ks. Ferdynand już nie raz usiłował doprowadzić do pewnej unji państwa bałkańskie. Lat temu kilka urządził kolejne zjazdy z królami serbskim i rumuńskim i z księciem czarnogórskim. Jeżeli wówczas te zabiegi nie dały pożądaných rezultatów, dziś przy zmienionych warunkach, łatwo takowe dać mogą. Połączone państwa bałkańskie nadto łatwo wnieść mogą do obecnego zatargu czynnik nowy, niespodziewany i nieprzewidywany. Europa może się znaleźć wobec alternatywy, której rozstrzygnąć nie będzie w stanie, tak samo jak w o wiele lepszych warunkach nie

była w stanie nie dopuścić do połączenia Bułgarii z Rumelią, do wyzwolenia Krety etc. Jest więc bardzo prawdopodobne, że obecny zatarg jest tylko prologiem do ważnych bardzo wydarzeń na terenie najbardziej do wszelkiej akcji rewolucyjnej podatnym. Epilogiem ich być by musiało ostateczne rozwiązanie kwestji bałkańskiej z podziałem Turcji i wypędzeniem Turków z Europy.

Zobaczmy!

* „Ruś“ pisze: Ogłoszeniem petycji Litwinów o autonomii, rząd chciał jeszcze raz zastraszyć ogoł rosyjski wskazaniem, dokąd doprowadzają dążności Polaków, gdy zaczęli żądać autonomii: Litwini, Łotysze, Estowie, którzy także zechcą rozszarpać Rosję. Pogrożka ta wszakże nie odpowiada rzeczywistości, gdyż rząd zrobił z muchy słonia i rozgłosił petycję nieznaną osobą, zamieszkałą w Wilnie i nie pojmującą nawet, co to jest autonomia. Nie wolno jest porównywać tych pretensji politycznych z prawami Polaków Królestwa Polskiego. Z potrzebami realnymi Litwy trzeba się będzie liczyć, a potrzeba nadania jej autonomii znajdzie być może za lat 50, gdy Litwini stworzą swoją narodową kulturę. Wogóle sprawy autonomii litewskiej i małopolskiej należą do zagadnień przyszłości, gdy autonomia Polski wysuwa się na plan pierwszy.

* „Nowoje Wremia“ podchwytuje żądanie autonomii przez Litwinów za przykładem Polski i mówi, że potem autonomii żądają Gruzini i Małorusy, z czego wynikną kłótnie Litwy z Polską, a Polski z Małorusą. Dajmy na to, że naród rosyjski będzie czekał na ostateczne ułożenie się stosunków, lecz czy zechcą czekać inne mocarstwa? Korespondent moskiewski rozmawiał z delegatami litewskimi na zjeździe ziemskim, którzy oświadczyli mu, że autonomia Litwy powinna dotyczyć miejscowości, załudnionych przez Litwinów i tych prowincji z pośród ciągnących ku Polsce, które zechcą przyłączyć się do autonomii litewskiej drogą plebiscytu. Litwini zdecydowaniu tej kwestji w Dumie państwowej nie dowierzają, gdyż czują się za słabi. W razie otrzymania autonomii przez Polskę, Litwini będą wybierali między Rosją a Polską nie według dążności abstrakcyjnych, lecz według tych korzyści realnych, które im zapropnuje jedna lub druga strona.

* Znany Mikołaj Engelhardt obraża się na szpaltach „Nowoje Wremia“ za wydrukowanie

przez „Prawit. Wiestnik“ oświadczenia o autonomii litewskiej i nazywa to brednią donkiszocką, której nie warto było słuchać na radzie ministrów i następnie ogłasza.

* „Kurjer Warszawski“ pisze: Po przyjeździe z Moskwy p. Stanisław Libicki był przyjęty dn. 10 (23) listopada o g. 8-iej na audjencji przez ministra spraw wewnętrznych, Durnowa. Rozmowa trwała przeszło godzinę. Dnia 11 (24) listopada w południe o godz. 12-iej p. Libicki miał posłuchanie u prezesa rady ministrów, hr. Wittego. Rozmowa trwała dwie godziny. Zarówno ministrowi spraw wewnętrznych, jako też hr. Wittemu p. Libicki szczegółowo wyłożył położenie w Królestwie Polskim. Hr. Witte zaznaczył ze swojej strony stanowisko, zajęte względem Królestwa Polskiego i zapewnił, że będzie nastawał na to, aby Królestwo Polskie otrzymało te same swobody, jakie będą dane Cesarstwu przy uznaniu języka polskiego, polskiej kultury i szerokiemi zastosowaniu samorządu w miejscowej administracji.

Z polsko-litewskiej trybuny.

(Od naszego korespondenta).

Kraków dn. 21 XI. 05.

W dniu 19 listopada st. st. odbył się w krakowskim stowarzyszeniu litewskim Rada odczytu p. Józefa Horbaczewskiego p. t.: „Sprawa litewsko-polska w chwili obecnej“. Autor odczytu stanął na stanowisku nieuprzedzonego szowinizmu widzenia kulturalnego. W chwili tak historycznie ważnej, jak dzisiejsza pragnie on widzieć Litwinów i Polaków zbratanych ze sobą silniej niż kiedykolwiek. Punkty sporne powinny ustąpić teraz na plan wtóry, tembardziej, że przynajmniej większość tych punktów nie wychodzi z granic powszedniej drobiazgowości, nie dorasta do doniosłości prawdziwego konfliktu politycznego. — Jako Litwin przemawia przeto w swoim odczycie do Litwinów i pragnie ich widzieć inicjatorami zgody i porozumienia.

„Wojownicza taktyka Litwinów—mówi p. Horbaczewski— jest bardzo prostolinijna, jednostronna; powiedziałbym nawet aż nazbyt wygodnie uproszczona, nieuwzględniająca albowiem praw historjo-

na... A życie?! Dla tłumów—szeroki gościniec, dla tłumów — gminny zgiełk, który zwie się życiem, żebraczy dzień, cuchnące kałuże powszedniej troski, nikły kaganiec obowiązku...

Wzdrygał się z obrzydzeniem i zaprzysięgił sobie, iż zostanie tu do końca dni swoich, które są jakoby ciche cienie leżące o godzinie znoju.

A dziś odchodzi i żegna...

Mógłby tu zostać, mijaliby lata, mijaliby lata...

Zapadł zmierzch. Cisza milcząca trwała.

Drzewa pogasły, woda stała się czarna i leżała u jego stop, niby zle, niby cierpienie, które po raz pierwszy przekradło się przez bramę szczelnie zawartą.

Zostań!

Czyjś słodkie, ciche, pieściwe ręce opłoty mu głowę.

To ona, bogini piękna, bogini uśmiechnięta, bogini radośna, ta ukochana z posagu. Szeptala ślulące stroskane czoło jego:

„Zostań! Ukochałeś mnie. Ja jestem piękną. Zostań, żeby w pięknie trwało życie twoje, żeby pięknem stawał się duch. Ukochałeś mnie. Tu zostań, sam ze mną tylko i z sobą, na szczyście wysokim, zostań dostojny... Odejdiesz—i stracisz mnie na zawsze. Każda ręka ludzka, której dotkniesz, pokala cię, tłum wepchnie ciebie w cuchnące kałuże, tłum będzie sztydził, tłum na strępy porwie ci duszę twoją. Śnij tutaj, śnij ze mną i o mnie. Ukochałeś mnie. Oto dłoń moje, ciche, słodkie, pieściwe pieści cię... Zostań!...“

Szedł dalej.

Wysokie postacie bohaterów zstępowały z piedestałów i zachodziły mu

Kazimierz Zdziechowski.

W parku.

Fragment.

Romanowi Skirmuntowi z wyrazami przyjaźni ten drobny przesyłam.

Pałac, zgubiony w olbrzymim parku, odgrodzony od świata ścianą ogromnych drzew, wysokim murem, głębokim kanałem, przez który przarzucono w jednym tylko miejscu zwodzony most. Ci, co wzniesli ten przybytek, chcieli mieć spokój, samotność i niezakłócone niczem panowanie.

I uczynili królestwo ciszy i piękna. Mijały tu dni za dniami na podobieństwo korowodu patników, którzy idą bez szelestu i bez słów, wpatrzeni w swój cel daleki, wpatrzeni w niebiosa. Gdzieindziej dzień jest jak gospodyn siarwila i gminna, jak najemnik zgarbiony nad pracą, jak przekupień, który biega ulicami miasta i wykrzykuje—tu dzień przychodził żeby spożęć, żeby spoglądać zamyślonem spojrzaniem, utonąć w marzeniu, w jakimś cichem, słodkim marzeniu... I marzył pod wysokimi drzewami i na jasnych łakach, dumał w komnatach pałacu i na dnie ciemnych głębokich wód kanału. Ku wieczorowi oddalał się, idąc w noc, ze słowem przybywał znowu, trwał, oddalał się, idąc w noc...

Przybytek ciszy i spoczynku, piękna i zadumy o rzeczach wielkich.

* * *

Jesień, cichy dzień bez słońca.

Niebiosa, jak mgła, niskie, białe, miękkie niebiosa, zatopione w białym rozpamiętywaniu, smutne na wieki.

Pełno żółtych liści na drogach, na strzyżonych trawnikach, na nieruchomej wodzie. Leżą rozsypane, niepotrzebne, niby szaty rzucone w nieładzie, szaty tych, co odeszli na zawsze.

Milczenie i cichość.

Cicho płoną ogromne drzewa, objęte śmiertelnym płomieniem, bez skargi gasną kwiaty, chore, wędzące zwarzone; milczą potęgi bóstw i bohaterów, wpatrzone z sennym uśmieczeniem, albo surową martwością w wody, w głębie bezdenne, w swój świat daleki, dawny, miniony...

Wolno z mglistej oddali zbliża się wieczór.

A ciemna głęboka woda duma. Nie nie przerywa tej zadumy. Czasami liść spłynie na jej powierzchnię, czasami biała bogini sennym ruchem zsunie sobie z czoła zabłąkane pasmo pajęczę—i znowu nie, cisza, nieruchome milczenie...

Młody pan pałacu przechadza się po parku i żegna. Ostatni jest dzień, koniec a zarazem początek. Odchodzi stąd, za chwilę po raz pierwszy opadnie zwodzony most i otworzą mu zardzewiałe bramy, żeby wszedł na szeroki gościniec. Mógłby tu zostać,—sam odchodzi.

Dziadowie wzniesli wysoki mur, ukryli pałac między niebotycznymi drzewami, przekopali głęboki rów, żeby żaden odgłos ze świata nie mącił świętej ciszy, żeby pospólitą żebraczy dzień nie miał tu dostępu, żeby trwał nieprzerwane panowanie ciszy i—piękna...

I biegły mu tutaj lata zadumane o rzeczach wielkich, upływał wiek marzeń

zadumy i moey. Cierpienie, wloczęga narętny, stało kornie za bramą, zawsze za wartą, i odganiał je ruchem wzgardliwym. Do życia mówił:

„Oto snem mi jesteś i marzeniem, górnym obłokiem, którego kształt i znikanie bawią moje spojrzenie, głęboką wodą, w której szukam swego odbicia, przeczuć, tajemnic, zamyśleniem... Możesz być walką i rozkoszą, bólem i uciechą, sławą i smutkiem bez miary — dla mnie jesteś jeno snem, marzeniem, zadumą... Nie trzeba mi twego zgiełku i twojej opieki, twoich zawodów i omamień, twego kurzu... panem jestem dla siebie i nad sobą, panem nad tobą... Mijaj, mijaj! oblok mijaj nad głową moją—mijaj! Liść spływa z drzewa do moich stóp — mijaj! patrzę bez żalu, zadumany jestem i wiem“.

Tak mówił do życia i czuł moc swoją: ukochał piękno, bohaterstwo i moc, — a w życiu? Drogi, pełne kurzu i wrzawy, pełne zgiełku małych ludzi... Takimież byłby sny jego, takimież jego umiłowania? I odwracał się z pogardą od szerokiego gościnnia, który biegł po tamtej stronie wysokiego muru, i wdzięczny był ojcem za wysoki mur, za mocną bramę, za głębokie rowy...

Po szerokim gościniecu szły tłumy, zakurzone, hałaśliwe — zgiełk ich wędrowki gasł w gęstwie ogromnych drzew, wzbijając obłoki pyłu. Człł do nich nienawistnie, którą czynili, za kurz, który wzbijali, za to, że była ich mnogość bez liku, mnogość ludzi małych, krzykliwych, brzydkich. Nienawidział. Im mocniej kochał przybytek swój, swoją samotną moc, duszę swoją, a w duszy bohaterstwo, piękno i moc, tem silniej nienawidział. Rosła w nim dusza i rosła nienawiść. Chciał być sam tutaj do końca dni swoich. Chciał...

zoficznych. Paradoksalne aforyzmy, że w Wilnie niema wcale Polaków (że są tylko spolszczeni Litwini, Polakami się mianują), że Polacy szczują Białorusinów na Litwinów, iżby być tym *tertius gaudens* i cały szereg tym podobnych aforyzmów, zda się, umyślnie komponowanych, najlepiej charakteryzują agitacyjną taktykę Litwinów, zwłaszcza z łona partji nacjonalistów litewskich genealogję swoją wyprawiających.

W artykule pt. Neurastenja społeczna w N 211 „Kurjera Codziennego” ogłoszonym, wypowiedziałem — mówi prelegent: — następujące zdanie: w tworzeniu kultury narodowej przysięgają udział i obecni żywioty (np. Ruś i Litwa w tworzeniu kultury polskiej) — co znaczy, że obecni elementy są pożądane w każdym narodzie o tyle, o ile są silne kulturalnie: współzawodnicząc albowiem, pobudzają doświadczenia, do ciągłego ruchu, do postępu, chroniąc przed martwością. Dla tego też polska kultura na Litwie — jako czynnik, pobudzający ducha Litwinów do bezustannego czynu, do akcji i reakcji, — nie może być zniweczona.

„Nacjonalistę litewskiego, ogarnięci legendarnością doktryny politycznej, absolutnie tej prawdy nie chcą. Wszelka obcość jest dla nich ciałem martwym, plotem, albo kawałem drewna, który łatwo można wyrzucić ze sfery narodowego ducha. Ta legendarna prostolinijność nacjonalizmu litewskiego, dziś niestety, prawie wszechwładnie panującego, działa poprostu zabójczo na młode pokolenie. Na domiar nieszczęścia, tego rodzaju nacjonalizm graniczy niekiedy z barbarzyństwem, walcząc naprzemiennie z objawami sztuki i literatury pięknej, ze sfery agitacyjnej polityki wywołanymi.”

Do zarzutów powyższych dochodzi autor „sprawy litewsko-polskiej” poprzez próbę psycho-historycznego wyjaśnienia i usprawiedliwienia objawów tego szowinizmu:

„Każdy odradzający się naród jest jakoby dzieckiem krnąbrnym i w zapalczywości niepoohamowanej. Jest to prawo dojrzewania, uzależnione od gleby; atmosfery t. j. od epoki i warunków politycznych. Wszelkie więc sądy i wyrokowania o takim narodzie muszą być wynikiem zrozumienia i odczucia wewnętrznej konieczności, ściśle określonego rozwoju kulturalnego i politycznego w tym narodzie.”

W sądach polskich o sprawie litewskiej dostrzega p. Horbaczewski pewną niecierpliwość, pewien brak pobłażania dla krnąbrności młodzieńczej. „Botanik nie będzie wymyślał, że kwiat nie wonieje przed kwitnieniem. Tak samo historjograf nie zechce uragać Litwinom, że nie wonieją zapachem tuberozy romańskiej kultury.”

Otoż, o ile można było wywnioskować z niedopowiedzianej kropki dyalektycznej odczytu, autor pragnie kompromisu litewsko-polskiego na zasadzie wzajemnych ustępstw z tych właśnie punktów widzenia. Mniej bezwzględności z jednej strony więcej cierpliwości pobłażania z drugiej!

Wraz z paktem kompromisu upadają i te drobne, a jęczące kamyczki obrazu, o które potykają się i Litwini i Polacy. Poza nimi są jednak i konflikty istotne.

Pan H. nie zamyka na nie oczu.

Jednym ze sporów prawdziwych musi być walka o Wilno. „Wilno musi się stać stolicą Litwy etnograficznej” — to zdanie podziela autor odczytu z narodowcami swojego społeczeństwa.

Z zapatrywań jego wypływa jednak aż nadto jasna myśl, że w walce z Polakami o tę stolicę nie chciałby wi-

dzieć żadnego innego w rękach swoich współbraci oręża jak tylko *wolną rywalizację cywilizacyjną*.

Z Kijowa.

(Od naszego korespondenta).

„Dziennik Kijowski”.

D. 9 listopada.

Następujące „ogłoszenie” zwiastuje nam rychłe wyjście w świat tak długo oczekiwanego dziennika polskiego:

„Społeczeństwo Polskie, na kresach, wraz ze zmianą warunków politycznych, wstępuje w nowy okres życia.

Wyjątkowe położenie nasze wśród pobratymczej ludności ruskiej i innych ludów, w tym kraju zamieszkałym, każe nam nie tylko myśleć pilnie o naszym własnym kulturalnym i ekonomicznym życiu, ale i o pracy nad wytworzeniem trwałych podstaw współistnienia z tymi, pośród których historia miejsce nam wyznaczyła.

Stwierdzamy, jako fakt zasadniczy, że kraj prowincji południowych jest krajem o ludności mieszanej. My, Polacy, jesteśmy częścią tutejszej ludności, nie jako przybysz, lecz jako *odwieczni robotnicy* na tutejszej niwie, jako przedstawiciele licznych pokoleń, które tu żyły, pracowały i wielkimi całami w obronie tej ziemi kości położyły.

Będąc dziećmi tysiącletniej cywilizacji polskiej, mamy obowiązek bronięcia naszych praw religijnych, narodowych i kulturalnych, musimy stać na straży naszych polskich interesów, i pragniemy siły nasze poświęcić w całości pracy w tym kierunku.

Będąc jednak związani z ludnością ruską naszą przeszłością i teraźniejszością, możemy uczciwie stwierdzić, że nasza droga antagonizacji, lecz jedynie przez wcielenie w czyn idei równouprawnienia. Będziemy tej zasady bronili nie tylko w zastosowaniu do nas, jako Polaków i Katołków, ale i w stosunku do innych ludów, tu zamieszkałych. Będziemy szermierzami ogólnoludzkich ideałów wolności i sprawiedliwości, stawiając na tym gruncie podstawy zgodności i prawidłowego współżycia.

Zadanie powyższe podejmuje, i pod ich hasłem rozpoczyna pracę, pierwsze w Kijowie pismo polskie: „Dziennik Kijowski”, jako organ narodu polskiego, odbicie jego myśli i dążeń, jako pośrednik między tym narodem, a ludem ruskim, jako szermierz prawdy i sprawiedliwości.

„Dziennik Kijowski”, oprócz najrozleglejszych informacji o sprawach ściśle obchodzących ogół miejscowy, jak również i o sprawach polskich narodowych, będzie pracował nad wyrozumieniem i wyjaśnieniem opinii społeczeństwa tutejszego, i w tym celu, niekierowany żadną stronniczością, przyjmie wszelki szczerzy wyraz tej opinii, skądkolwiek by takowy pochodził.

Biorąc na się obowiązek ułatwienia wymiany zdań i wypowiedzania szczerzych przekonań, pismo nasze spełni, jak mamy nadzieję, nie tylko główną dziennikarską powinność, ale przyczyni się skutecznie do usunięcia nieporozumień z pobratymcami i do ujawnienia cnót politycznych wśród nas samych.

Odwolujemy się więc do ogółu polskiego o pomoc i o poparcie naszych usiłowań, o umożliwienie nam pracy ducha i myśli pod hasłem sprawiedliwości, obrony praw swoich i poszanowania cudzych.

Redaktor-Wydawca Włodzimierz Grocholski.

„Dziennik Kijowski” zacznie wychodzić z dniem 1 (14) stycznia 1896 roku.

B. K.

Listy do Redakcji.

O szkieletach.

Szanowny Panie Redaktorze!

W N 55 „Kurjera Litewskiego”, w dziale kroniki krajowej, pod tytułem: „Szkielety”, zamieszczono wiadomość o wykopanych przez robotników na Pohulanie, przy jakiejś tam ulicy Kaukaskiej, w wielkiej ilości kościach ludzkich, po poległych jakoby w 1863 r. W tym samym dniu i mniej więcej w tych samych wyrazach, a więc i z tego samego źródła pochodzącą taką samą wiadomością zamieścił na swoich szpaltach „Siew. Zapadn. St.”, przypisując przynależność tych kości do „ofiar” z 1863 r.

O co do redakcji „Kurjera”, to mogę ją zapewnić, że pominięte kości nie mogą należeć do poległych w r. 1863, gdyż w tym roku i w tym miejscu żadna bitwa nie miała miejsca. Co do redakcji „Siew. Zapadn. St.”, to przedewszystkiem musi mi porozumieć się względem wyrazu „ofiar”. Jakkolwiek poległych wogół w bitwie moglibyśmy nazwać „ofiarami”, jednakże w szczególności dotyczy to tylko tych, którzy zginęli na szubienicy, lub byli rozstrzelani. Otoż, jeżeli redakcja „Siew. Zap. St.” w tem znaczeniu pisze o kościach ofiar z 1863 r., wydobytych na ulicy Kaukaskiej, to jest w błędzie. Zwłoki ofiar Murawjewa chowano gdzieś w niedostępnym dla oka ludzkiego miejscach, przysypując je dla przedsięwzięcia, grubą warstwą wapna, dzięki któremu stały się zaraz prochami, których już chyba nikt nie odnajdzie.

A więc kości, znalezione na ulicy Kaukaskiej, stanowczo nie są z r. 1863. Ze słów autora notatki, że przy nich były znalezione szable z polskimi napisami i przytem z dobrej stali, można śmiało twierdzić, że one z daleko wcześniejszej epoki i należą do ludzi, którzy rzeczywiście posiadali dobrą jeszcze stal.

Krótką notatką kroniki „Kurjera Litewskiego” kończy się słowami: „obecnie kości te zbierają śmieciarze, oręż zaś idzie do kuźni, gdyż, jak mówią robotnicy, „stal jest dobra”.

To zakończenie daje mi asumpt do zrobienia, pod adresem zarządu miasta Wilna, paru uwag.

W całym chrześcijaństwie, jeśli robotnicy, kopiąc ziemię, przypadkiem natrafiają na kości ludzkie, to bez względu na to, czy one należą do przyjaciół lub nieprzyjaciół, z poszanowaniem, nie powiem że czcią, starannie zbierają je w skrzynie, następnie odwożą na cmentarz i tam je chowają. Tymczasem, tu, u nas w Wilnie, coż się dzieje? Oto kości tych ludzi, przy których znalezione najwiarogodsze świadectwa, że legli w obronie kraju, oddają się na łup śmieciarzy. Krótko powiem: to ohyda. Dla czegoż przy takich dziłach robotników nie ma choć jednego światlejszego dozorcę?

Oprócz tego, w całym świecie cywilizowanym, jeśli się przypadkiem w ziemi znajduje jakikolwiek z dawnej przeszłości zabytek, to czy on będzie złoty, stalowy, czy gliniany, z poszanowaniem składa się go w muzeum, lecz się nie oddaje do kuźni, jak to w tym wypadku było z owymi szablami, dla tego, że jakoby były z „dobrej stali”.

Ta „dobra”, parę razy w wiadomości z naszkicem powtórzona „stal”, naprawdza mnie na myśl, czy sama wiadomość jest dobra, bo wszakże stal, choćby najlepsza, leżąc czas długi w ziemi, czyżby się nie zepsuła? Coś w tem jest bardzo podejrzane: może więc i cała wiadomość skomponowana dla sensacji?

W takim razie nie zarząd miasta, lecz twórca-reporter zasługiwałby na nader surową nagana od społeczeństwa.

J. Graż.

Uroczystości Mickiewiczowskie

W Wilnie.

Koncert.

Przepyszny wieczór urządziło Wilno w ubiegłą niedzielę, ku uczczeniu 50-iej rocznicy śmierci Wieszcz.

Miejską salę koncertową przybrano wspaniale w barwy polskie. Na scenie i w sali wystawiono biusty Mickiewicza, otoczone zielenią.

Koncert rozpoczął, utalentowany poeta, Kazimierz Gliński, który wygłosił piękną i silną improwizację na cześć Wieszcz.

Następnie artysta trupy p. Siemaszkowej, p. Bzowski, odczytał „Krótki szkic pobytu Mickiewicza w Wilnie”, pióra p. Lucjana Uziębły.

Z kolei ukazała się śpiewaczka, pani Bogucka; następnie młoda „Lutnia” wileńska.

Entuzjazm olbrzymi wzbudził Kotarbiński, który przepięknie (między innymi utworami wieszcz) wygłosił „Ode do młodości” i „Koncert Jankla”.

Z niewysłownym podziwem wysłuchano w zakończeniu wspaniałej deklamacji Siemaszkowej.

Ta wielka artystka wybuchła taką siłą w ustępie z „Pana Tadeusza”, że zadrażyła wszystkie serca w natłoczonej sali.

Obszerniejszy feljeton z niezwykłego koncertu pomieszcymy jutro.

X.

Bardzo interesującą była muzyczna część wieczoru.

Usłyszeliśmy pierwszy raz „Lutnię” wileńską i skostatować musimy, że już dzisiaj (w tak krótkim czasie jej istnienia), widać owoce sumiennej i gorliwej pracy jej dyrektora p. Leśniewskiego.

Fragmenty z „Widma” Moniuszki wyszły wprawdzie dość słabo pod względem tempa i cieniowań, ale tego odczucia wyznać trudno. Za to głosy brzmiały czysto i zlewają się dość harmonijnie w jednolitą całość, a solista baryton, pan Sliwiński, obdarzony pięknym choć nie zbyt silnym głosem ogólnie się podobał. Słowem, — rzecz można śmiało, że rozwój „Lutni” wileńskiej rokuje na przyszłość, jak sądzimy z tego pierwszego jej publicznego występu, jak najlepsze nadzieje.

Solistką wieczoru była znana i bardzo już dzisiaj ceniona artystka opery warszawskiej, pani Maria Bogucka, której przepiękny, o ciepłym timbre soprano i prawdziwie artystyczne wykonanie pieśni kompozytorów polskich do różnych poezji Mickiewicza i innych — wprowadziły publiczność w zachwyt.

Najpiękniej oddany był „Słowiczku mój” Niewiadomskiego, „Gdybym się zmienił w wstęgę złocistą” i „Polały się lzy moje” Paderewskiego.

Niezmiernie wyraźna jest dykcja w śpiewie pani Boguckiej, co dowodzi doskonałości jej szkoły i wysokiej umiejętności władania głosem.

Publiczność bez końca wywoływała artystkę, zmuszając ją do powtarzania niektórych pieśni.

Fuga.

Wiec ludowy.

Dnia 12 listopada w koncertowej sali miejskiej odbył się wiec ludowy „ku czci Adama Mickiewicza, największego poety polskiego”. Gospodarzami wieczoru byli członkowie grupy wileńskiej, Polskiej Partji Socjalistycznej. Sala była przybrana zie-

lenia, a na estradzie umieszczono popiersie Wieszcz.

Z powodu ogromnej ilości chętnych uczestników, do sali wpuszczano tylko za biletami.

Przy otwarciu wieczoru przewodniczący, p. Abramowicz, adwokat przysięgi, wyjaśnił znaczenie i cel wieczoru, oraz stosunek P. P. S. do Adama Mickiewicza, jako poety i... rewolucjonisty!

Mowy wygłaszano w języku polskim i żydowskim. Mówca Litewskiej Partji Socjalno-demokratycznej, dr. Domaszewicz, analizując charakter ruchu rewolucyjnego z doby Mickiewiczowskiej i współczesny, stanowisko Wieszcz w tym ruchu. Mówca kładł główny nacisk na to, jak wielką jest różnica między ruchem rewolucyjnym z epoki Mickiewiczowskiej i współczesnym, dzisiejszym, i że o tej różnicy stanowi głównie istnienie kadrow proletariatu, zgoda nieznanych przed osmdziesięciu kilkunastu laty.

Potem jeden z mówców zadeklamował rzetelny i przepiękny wiersz Adama: „O, Matko Polko”, a inny — „Nie wiem, jaka spadnie kara”. Ten ostatni deklamator jest robotnikiem i członkiem P. P. S. D.

Wreszcie ostatni mówca zwrócił się do zgromadzonych z przemową w języku białoruskim.

Zgromadzenie przeciągnęło się do późnej nocy i zostało zakończone śpiewaniem hymnów w języku polskim żargonem żydowskim.

W Grodnie.

W dniu 12-m (25) b. m., jako w przeddzień 50-letniej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, w tutejszym kościele Farnym odprawionem zostało przez księdza Juliana Elerta, diekana, uroczyste nabożeństwo żałobne.

Katafalk, w kwiaty i rzęście światła ustrójony, z umieszczonym pośród zieleni wizerunkiem wieszcz, przedstawiał się okazale. Nad publicznością, tłumnie napelniającą kościół, unosiły się chórnie i solowe śpiewy „Lutni” grodzieńskiej. Widok szkolnej młodzieży polskiej, w pełnym i licznych komplecie swym znaczną część kościoła napelniającej, sprawiał wrażenie rzetelne i głębokie. Wrażenie to wzmożło, wypowiedziana u końca nabożeństwa mowa ks. Elerta, do młodzieży zwrócona i w pięknych, a naderwzrostkowo prawdziwych słowach, przypominająca jej pamięci i zapamiętującą w sercach, trzy ideały, które przewodniczyły byle Akademii Wileńskiej, Towarzystwu Filaretów i wielkiemu Adamowi, a którymś były: nauka, cnota i miłość ojczyzny.

Pod wrażeniem tego aktu czci, poświęconego jednemu z największych Duchów polskich i, korzystając ze sposobności, wypowiadałam zdanie swoje o wznieconem przez pana Bukowskiego, w N-rze 60-m „Kur.” „Litewskiego” zagadnieniu, co jest dziś dla nas ważniejszem i pilniejszem: wystawienie Mickiewiczowi pomnika w Wilnie, czy założenie w temże mieście miejskiej szkoły polskiej imienia Mickiewicza.

Gdyby nie drobne słówko: *dziś*, uczyniłabym jak dzieci, które na zapytanie, czy kochają więcej mamę lub tatę, odpowiadają: i mamę i tatę. W zasadzie: i pomnika nam potrzeba i szkoły potrzeba.

Wpływ, które na uczucia i myśli ludzkie wywierają pomniki mężów wielkich, lekceważyć nie należy; działają one na sposób inny, niż to czyni szkoła, i wzbijają się nad szkołę.

jeszcze raz i ujrzał, że idzie za nim pielgrzym o długich szatach.

— Skąd jesteś? — pytał gniewny — Z gościnca, którym płynię motłoch? — Widzę, to! — Złutmu jesteś, jeden z wielu, przechodzień szary... Skąd ty i to dziecię niewiedome i klucze? — Wysokie mury, głębokie wody, mocna brama bronią mnie i mego przybytku, a ty przyszedłeś!..

Pielgrzym o długich szatach stał cichy. Tylko powoli podniósł rękę...

I poznał go i rzucił mu się do uóg i całował stopy Jego...

Była godzina miłości...

I przysły sny jego. I odchodzi dziś, żeby pójść między tłumy.

Z rąk martwego dziecięcia wyjął klucz, którym otworzył bramę... Pójdzie... A smutne były oczy jego. Zegnal przybytek swój, swój świat piękna i snów... Umarło dziecię... Czyny ofiar, a staje przed nim daremność wszystkich ofiar które były.

Może litość jest jałmużną słabych, może litość tam na gościncu zamieni się w obrzydzenie, pogardę i wstyd — brzmiało wspomnienie...

Ala pamięta! godzinę placu, godzinę miłości... Ociemniał się i znużeni... ciężkim jest wiekotrunny...

Uczyniła się noc. Ciemność niby smutna zaduma, zasnuła park, pełen milczenia. Tu w tym miejscu leżało dziecię, tu cichy pielgrzym...

Naraz świst parowozu rozdarł milczenie. Hrabia Tobiasz drgnął i poszedł śpiesznie. Opadł nad kanałem zwodzony most, rozwarła się mocna brama...

Raków.

drogę. Nie mówili nic, ale patrzyli w oczy jego. On zgadywał.

„Zostań! — znaczyły te spojrzenia — śniły ci się sny bohaterkie. Wyśniesz nas i jesteśmy dzieła twoje. Pocz ci ludzie? — zostań z nami. Będziesz nas szukał między ludźmi — i nie znajdziesz, będziesz tęsknił za nami — i strawi ciebie tęsknota. Bo tam, kiedy dążył, umrze każde bohaterstwo, zginie czyn twój, zwiędnie przed porą górne zamysły twoje. Tam myśli chodzą drobnymi krokami, jak dzień, małe myśli, kwilące wątle myśli, a wśród nich kroczy z bitem tępy dozorca — obowiązek, tam tłum zawistnych, przebiegłych, posłusznych karłów. Zabijaj czyn twój i twoje bohaterstwo. Każą ci chodzić małymi krokami, każą ci chodzić pod batem dozorcę, każą ci służyć i słuchać. Bo im potrzeba małych myśli, nikłego kagańca, pochlebstwa i gadulstwa, uprzejmych najemników pokory, skromnych zamiarów, posłuszeństwa i cierpliwości. Potrzeba im także od czasu do czasu wielkich, żeby mieli nad kim się pastwić... Tego śnać pragniesz?... Tłum, jak gromada szczerów pogryzie ci ciękawe i zawistne zęby skarb twój, który nie masz im w darze, w kajdany zakują ducha twego, i sam staniesz się mały i marny, w zbrukanych szatach, znużony, pełen jadu, gorzkiej i gniewu. Dziś mieszka w tobie bohaterstwo i moc. Zostań tu i zostań, czym jesteś. Balesz się szerokością gościnca który biegnie za bramą, nienawidzisz. Dziś ogarnęła ciebie litość, jałmużna dusz słabych. Silni nie znają litości. Gdy wejdiesz na szeroki gościniec, litość twoja zamieni się w obrzydzenie, wgardę i wstyd. Nie znasz tych, nad którymi się litujesz. Nędzni są i dobrze im w błocie. Nie pojmą mowy twojej i nie zechcą pójść za tobą w góry. Polubili błoto. I sam ugrzęzniesz w cuchnących

kalużach. Zatekisz, trawić będzie ciebie tęsknota — a niema powrotu, niema!... Zostań!... Tłum niegodziwy, tłum z ujadaniem, z kamieniami, z kajdanami rzuci się na ciebie — tęsknił będziesz. Zostań i niech ci się śnią sny bohaterkie...”

Szedł dalej, niezłomny w postanowieniu swoim.

Już go nie wstrzyma żadne zakłęcie, przemógł duszę własną, przemógł swój sen, swój wielki sen, przyszła godzina placu, godzina przemienienia — i odtąd nie mógł zostawać tu dłużej... Więć idzie. Opadnie zwodzony most, szczególnie otwierana brama — pójdzie.

Może już? Nasłuchiwał.

Codziennie przez lata, przez lata słyszał świst pociągów, który rozlegał się kędyś za drzewami, słyszał zgiełkiwa wrzawę fali ludzkiej, płynącej następnie gościniec. Odwraćwał od niej wzrok, pełen nienawiści, krył się między drzewa, mimo to słyszał i widział. Widział sznur wozów, łyche konie, sznur szarych przechodniów z tobołami na plecach. Znikali; zostawał po nich kurz, który wolno opadał, zostawały pasma niedźwiedzi dymu, który rozplątywał się. Mali i nieznacznici przechodzili bez śladu. Nie czynili mu nic złego, nie znał ich i nigdy nie był winny im. Ale wiedział, że było im na imię: motłoch — i nienawidział. Gdyby nie pogarda, którą żywił, wolałby do nich ze swego pałacu:

„Rzeseś niewolników, rzeseś karłów, co uczyniliście z życia? Mogłoby być piękne bohaterstwem, mogłoby być, wysiść to uczyniły je na wszystkie czasy lichem, brzydkim, gminem i złem. Tłumie małych, zawistnych, samolubnych, nędznych ludzi, tłumie niewolników! Jakże jest cel pośpiechu waszego? chcecie rozmażać się i żyć! Dobrze wam w prochu

gościnca, w gadulstwie o marnych trokach waszych... Tłumie, któryś kamieniom i sztydł, któryś do świętych swoich, do mozarzy swoich mówił: nie chcemy morza. Na co nam nieskończone obszary, dajcie nam śledzia i zabawną muszlę... Tłumie...”

Bolesne dzieje świata, bolesne dzieje ducha! Przychodzili bohaterowie, żeby budować z granitu i marmuru cudne świątynie, a motłoch wolał tkąć pracowitemi palcami swoją tkaninę gminną i lichą, motłoch bawił się konchą, wyiegał ręce po śledzia, wolał o szklane paciorki pochlebstwa... Bolesne dzieje!... Więć żeby nie widzieć, żeby zapomnieć, zamknąć się w swoim przybytku święta i piękna i wysłnić swój świat bohaterstwa i mocy. Obcował ze snami swymi i byłby szczęśliwy... Byłby szczęśliwy, gdyby mógł jeszcze znaleźć powódź szeroki gościniec za bramą, gdyby on sam został na świecie, on i ludzie mocy. A wówczas stałby się na ziemi wielki sen jego ducha.

Tak marzył przez lata, przez lata, lecz przyszła godzina placu, godzina miłości.

W kaplicy pałacu nad ołtarzem była trumna srebrna, na trumnie orzeł srebrny. Wiedział, iż przed wielkimi złożono do trumny drogie zwłoki, że odtąd była niedola... przychodził tu nieraz, żeby w ciszy i mroku, w chłodzie świątyni śnić... Białe ptaki spał, nieruchoma była trumna... On śnił... I wstał nocy pewnie, gdy on czuwał zadumany, rycerz-wielkiolud, król-mocarz wstał z martwych. Z brzękiem spadło srebrne wieko na marmur posadzki, brzęczała zbroja na królu, ptak biały zleciał na stopnie ołtarza. A rycerz - wielkiolud, król-mocarz stanął przed zadumany, przed sennym i śniącym, i zawołał.

Szkola to grunt, na którym naród stopy swe opiera, pomniki przypominające o wielkich czynach i wielkich myślach, to skrzydła, podrywające ku takim czynom myślim, duszę narodu.

I grunt potrzebny, i skrzydła potrzebne.

Naród, nie mający gruntu pod stopami, przestaje być narodem wielkim.

Tak jest w zasadzie.

Ale sposób urzeczywistnienia zasady, do środowiska i do momentu przystosowania należy.

W okoliczności, o której piszę, środowisko i moment są takimi, że jeśli idzie o pierwszeństwo, rozkazują przyznać je szkole.

Polacy, mieszkający na Litwie, od roku 1881-go nie posiadają polskiej szkoły. Jedyny, a zapewne, drobny w tym okresie czasu wyjątek, stanowi kilka pierwszych lat panowania cesarza Aleksandra II-go, w ciągu których gimnazja tużesze udzielały uczniom swym lekcji języka polskiego. Jeżeli obok tego zważymy, że przez całe te lat siedmiedziesiąt kilka w administracji i sądownictwie panował niepodzielnie język rosyjski i że przez ostatnie z tych siedmiedziesięciu lat 40 używanie języka polskiego inaczej jak w ścianach domowych wzbudzało było nieformalnie bynajmniej, lecz rzeczywiście, surowo i dotkliwie, dziwić się nie będzie temu, że ludność polska klas mniej oświeconych zle mówi po polsku.

Przeciwieństwo, to raczej podziwiał wypada i wielkiej żywotności narodu przypisywać, że mówi ona jeszcze tym językiem tak, jak mówi, i że klasy oświecone mówią nim na ogół dobrze, a w znacznej części nawet bardzo dobrze.

Rzecz została przez przeciwności potężne zepsuta, ale bynajmniej nie zgubiona.

Ponieważ jednak jest zepsuta, trzeba z pierwszej możliwości korzystając, zabrać się do jej naprawiania. Trzeba jak najrychlejsz zakładając szkołę polską. Jeżeli społeczeństwo jest zbyt ubogie, albo za mało ofiarne, aby zarazem wnieść pomnik Mickiewiczowi i założyć szkołę polską, trzeba wpróżdżić szkołę, a wzniesienie pomnika usunąć na przyszłość, — nie utracając przecież z pamięci, że przed jej lub później wzniesienie go również należy.

Takim jest zdanie moje, które wypowiedzieć, jako obywatelka kraju mam sobie za powinność, o słuszności jego zresztą nie przesądzając w mierze najmniejszej.

Eliza Orzeszkowa.

P. s. Jednocześnie z tym listem, przesyłam zebrane przez Koło Polaków grodzieskich, na miejską szkołę polską imienia Mickiewicza w Wilnie, rubli sto.

El. Orz.

W Kownie.

Dnia 12 (25) listopada, w kościele katedralnym kowieńskim, odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w 50-tą rocznicę zgonu Wielkiego Adama.

W świątyni ustawiony był katafalk z symboliczną trumną, udekorowaną kwiatami i rzęsistą oświatlono.

Msze żałobną celebrował przy wielkiej asyście ks. Biskup-sufagan Cyrtowt.

Wielec podniosła, z krasomowstwem wypowiedzianą, mowę żałobną wygłosił ksiądz Br. Laus, profesor seminarjum.

Mowa miała wiele cytat z myśli Mickiewicza, bardzo udatnie wybranych i przytoczonych i niejednego wzruszyła do łez. Bardzo, między innymi, był ładny ustęp, że Wielki Adam nieraz kornie się modlił i w tej świątyni, i ile go trzeba cenić, dowiadujemy się, kiedyśmy go stracili.

Po mszy św., żałobne modły (liberum) u katafalka odpiewał (też przy wielkiej asyście) biskup żmujdzki, ks. Mieczysław Pallulon.

Kościół był przepelniony. Zwartymi szeregami stanęła cała polska młodzież ucząca się—gimnazjum męskiego, żeńskiego, szkoły handlowej i szkółek miejskich. Dostrzegaliśmy też i kilku Rosjan.

Względnie, uroczystość ta kościelna była wielce podniosła i godna pamięci wielkiego imienia.

Erasm Gruff.

W niedzielę 13 (26) listopada, w kowieńskim teatrze miejskim odbył się o 2-jej po południu poranek literacko-deklamacyjny ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza.

Afisz tego poranku, drukowany po polsku, brzmiał jak następuje:

C Z E Ś Ó I.

1. Przemówienie okolicznościowe—wypowie p. C. Stefanowicz.

2. Odczyt literacki o Mickiewiczu — wypowie pani L. Korewina.

3. Duet: „Wilja naszych strumieni rodzica“ A. Mickiewicza, muzyka Marii Szymanowskiej—odspiewają panny *.

4. Deklamacja: „Romantyczność“ A. Mickiewicza—wypowie p. De Goening-Michaelis.

5. Deklamacja: „Gra Jankla na cymbalach“ z księgi XII „Pana Tadeusza“, A. Mickiewicza—wypowie p. J. Wiszniewski.

C Z E Ś Ó II.

6. Śpiew: „Pieśń o krzyżu“ sonet Krymski A. Mickiewicza, muzyka Stan. Moniuszki—odspiewają panny *.

7. Dialog: Umizgi ulana z XI księgi pana Tadeusza A. Mickiewicza—odtworzą pp. De Goening-Michaelis i J. Wiszniewski.

8. Śpiew: „Pieśń z wiości“ z Konrada Walenroda A. Mickiewicza, muzyka K. Lubomirskiego, odspiewają panny *.

9. Deklamacja: „Trzech Budrysów“, ballada A. Mickiewicza—wypowie panna E. De Goening-Michaelis.

10. Śpiew: „Słowiczko mój“ A. Mickiewicza, muzyka W. Żeleńskiego—odspiewają panny *.

11. Deklamacja: „pani Twardowska“, ballada A. Mickiewicza—wypowie p. J. Wiszniewski.

C Z E Ś Ó III.

Apoteoza Adama Mickiewicza.

W żywym obrazie będą odtworzone postacie z utworów A. Mickiewicza w charakterystycznych strojach: Aldona, Konrad Walenrod, Gustaw, Jankiel, Tadeusz, Zosia, Grażyna, Sędzia, Podkomorzy, Wojski, Telimena, Hrabia i t. p.

W Mińsku.

Nabożeństwo za duszę Adama odbyło się w tutejszej Katedrze bardzo uroczyste, lecz przy niesłychanie małej liczbie uczestników.

Czem to objaśnić? Zdaje się, że każdy, choć trochę inteligentny Polak wie, kim był Mickiewicz i czem on był dla nas, dla całej wreszcie Ojczyzny... Zdawałoby się dalej, że pierwsza od lat wielu możliwość złożenia u stóp Przedwiecznego publicznego i jawnych modłów za duszę tego, z którym imieniem wiąże się idea narodu, wspomnienia walk i cierpień za wolność—powinno być dzisiaj i najmniej odważnych pociągać do kościoła.

Jeśli się stało inaczej, to chyba, dzięki temu zanikowi poczucia narodowego, dzięki 40-letniemu zabiegom rusyfikacyjnym, które rozwinęły indyferentyzm w sprawach ogólnych z jednej, a nadmierną drażliwość i bojaźń o swoją karierę, stanowisko etc. z drugiej strony.

Niektórzy jednak, czując potrzebę niejakiego usprawiedliwienia swej kontr-agitacji (bo i ta, niestety była!) ostaniali się jakoby dbałością o „wazniejsze“ sprawy, którym wszelkie „demonstracje“ szkoda tylko niepotrzebnie, „drażniąc“ (nie wiadomo wszakże kto).

Swoją drogą, z ludzi wybitniejszych, będących istotnymi obywatelami kraju, nie brakło w kościele nikogo.

Czeigodny proboszcz nasz, ks. Leźmowski, po ukończonej mszy świętej, przemiłował do obecnych od ołtarza, podnosząc te wibitne cechy życia i twórczości. Wieszca, które sławę jego rozniósł na świat cały, a razem i sławę imienia polskiego. Wielka miłość ojczyzny, a przez nią miłość całej ludzkości sprawiły, że pamięć Mickiewicza jest czczoną i ukochaną u nas, jest wielbioną i przez obcych.

Podniesienie tej miłości ludzi, bez względu, czy przyjaźni, czy wrogów to zaakcentowanie charakterystycznego rysu polskiego patriotyzmu pragnącego szczęścia dla ojczyzny li tylko na drodze miłości, jest ze strony kaznodziei wielka zasługa, zwłaszcza dziś, kiedy słowa nienawiści, podżegań do walk i mordów padają nawet tam, gdzie z obowiązku winno być głoszone słowo miłości Chrystusowej. Polski kapłan w kościele katolickim stwierdził, że pragniemy wolności, ale nie idziemy do niej, druzgocząc się i byt innych.

Ci, którzy się obawiali „manifestacji“, możeby jednak zyskali cośkolwiek, gdyby posłuchali tych słów szczerych, prostych, a tak głębokich i tak polskich! D.

W Bobrujsku.

W miejscowym kościele odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy wielkiego naszego Wieszca, Adama Mickiewicza.

Zgromadziła się cała ucząca się młodzież polska w Bobrujsku.

Kościół był przepelniony.

Conto.

Kronika krajowa.

W I L N O.

— Ogłoszenie General-gubernatora. W sobotę rozlepieno na ulicach Wilna ogłoszenie następującej treści: „Ostatnimi czasami zdarzały się w Wilnie wypadki przymusowego aresztu żołnierzy i odbierania od nich broni. Zaakceptowanych dostarczano do klubu miejskiego, albo też do sali koncertowej przy ul. Wielkiej. Zolnierze mogą być aresztowani tylko przez oddziały wojskowe, przez swych naczelników, albo przez policję. Uprowadzanie, w razie powtórzenia się podobnych gwałtów, zmuszony będę w celu ochrony żołnierzy wysłać patrol wojskowy.“—Podpisano: General Freze.

— Powrót. W sobotę, d. 12 (25) listopada J. E. Biskup wileński, ks. Edward baron Ropp, powrócił do Wilna z zagranicy.

— Kto podpisał? Z numeru 267 g. „Vilniaus Žinio“ dowiadujemy się, kto podpisał petycję o autonomii Litwy, której to petycji treść podaliśmy w numerze so-

botnim „Kurjera“. Otóż wspomniana gazeta głosi, iż petycję podpisali p. p. dr. J. Baranowiczus, Donatas Malinowskis, J. Ambrozevičius i M. Dovoina-Silvestravicius, w Wilnie, d. 2 (15) listopada 1905 roku.

Sprostowanie. Podczas nabożeństwa za duszę s. p. Adama Mickiewicza w kościele S-go Jana, w dniu 12 b. m., główne partie solowe, t. j. „Ofertorium“ i „Benedictus“ Kozłowskiego wykonała p. Lisiewiczowa.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 23 wypadkach, a mianowicie: 1) oparzenie powiek, 2) osłabienie ogólne, 3) historia, 4) krwotok płucny, 5) stężenie krwoty, 6) zacczadzenie całej rodziny z 5-10 osób, 7) rana tułozna głowy, 8) rana cięta przedramienia, 9 i 10) odmowny—wypadki nieodpowiednie, 11) rana cięta czoła, 12) rana cięta dłoni, 13) epilepsja, 14) krwotok z nosa, 15) otrucie alkoholem, 16) konwulsje u dziecka, 17) złamanie kości ramienia, 18) rana tułozna czoła, 19) kurcze żołądka, 20) dyftery, 21) stężenie ciała i kończyn dolnych, 22) rana szarpana ramienia, 23) rana cięta głowy.

— Przyjechali do Wilna: ob. Zenon Skirmunt, ob. Adam Kiernowski, ob. Eugeniusz Römer, ob. Jan von Reiser, ob. Wincenty Przygodzki (hotel Europejski), Stanisław hr. Mohl, Wacław hr. Mohl, ob. Przemysław Żyżewski, ob. Stanisław Kozłowski, ob. Antoni Kozłowski, ob. Piotr Gryffin, ob. Ludwik Kisiel, Waldemar baron Weyssenhoff (hotel Sokolowski), art. Marja Bogucka, art. Józef Kotarbiński (hotel St. Georges).

— Wyjechali z Wilna: ob. Anna Bohdanowiczowa, ob. Kazimierz Zawisza, ob. Paweł Andrejew, przys. adw. Ignacy Witkiewicz, dokt. Leonid Malinowski, ob. Paweł Pejker, fabr. Edmund Nowicki, ob. Jan Rzewuski, ob. Walery Kieniewicz, ob. Władysław Olesza, ob. Władysław Wołowicz, ob. Marjan Wileza.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

W-ny Pan C. Mickiewicz w Charyczku. 2 rb. otrzymaliśmy, prenumerata opłaconą do Nowego Roku; „Kuryer“ wysyłamy. Pokwitowań osobnych z odbioru pieniędzy nie wysyłamy, jako dowód służy panu kwit pocztowy.

Zjazd w Moskwie.

(Tel. Ag. Pet.).

Moskwa. 11 (24) listopada. Zjazd ziemski, większością 166 głosów przeciw 22, uchwalił rezolucję w kwestii polskiej. Następnie większością uchwalił rezolucję o zniesieniu stanu wojennego w Polsce, włączenie do programu Dumy Państwa kwestji o autonomii Polski i pożądanym czasowych środków ku uspokojeniu Polski. O g. 12 w nocy posiedzenie przystąpiło do imiennego głosowania nad całą rezolucją stosunku zjazdu do rządu i do stanu rzeczy, wytworzonego przez Manifest. Rezolucję uchwalono w całości większością 156 gł. przeciw 12.

Moskwa, 13 (26) listopada. Zjazd ziemskich i miejskich działaczy polecił biurowi przedstawić na następny zjazd projekty autonomii Litwy, Gruzji i innych kresów. Dzisiejsze dzienne posiedzenie, pod przewodnictwem Nowosiłowa zainaugurowane zostało poleceniem biurowi o uchwaleniu wyprawienia delegacji, złożonej z członków biurowi, do hr. Witte z przedstawieniem rezolucji zjazdu, uzupełniających wyjaśnień, w celu osiągnięcia niezwłocznego urzeczywistnienia tych rezolucji. Uchwałę o wysłaniu delegacji przyjęło większością 81 gł. przeciw 57, przyczem 3 z członków odmówiło udziału w głosowaniu. „Podczas rozpraw postawiono wniosek wyrażenia zaufania do rządu Wittego. Wobec powagi chwili obecnej biurowi wniosło propozycję zwolnienia nowego zjazdu w Petersburgu, gdyby została potrzebna już za dwa tygodnie, w każdym zaś razie należy zwołać zjazd w grudniu w Petersburgu. Na posiedzeniu wieczornem rozważana będzie kwestja żydowska. Dziś bracia Guczkow, Stachowicz, Krasowski, Lichaczow i inni członkowie petersburscy unieśli odrębną opinię przeciwko rezolucji zjazdu, z propozycją zrezygnowania, wobec niespokojnych czasów, z zadań postawionych rządowi i wyrażenia zaufania rządowi Wittego; kwestję zaś systemu wyborów i autonomii Polski należy odłożyć do czasu zwolnienia Dumy Państwa.

Moskwa, 14 (27) listopada. W kwestji żydowskiej zjazd przyjął rezolucję następującą. Pogromy wynikłe po dniu 17 października ze szczególnym okrucieństwem, spadły na ludność żydowską, wśród której liczba ofiar w niektórych miejscach dosięga setek, a nawet tysięcy osób, wskutek pogromu uciekało około 60 miast i miasteczek zamieszkałych przez Żydów. Zjawiska te dają się wytłumaczyć przez pobłażliwość władz, a nawet udział jej w organizowaniu pogromów, co było skutkiem zakorzenionego wśród administracji i ludności mniemania, jakoby, wobec wyjątkowych praw, względem Żydów wszystko było dozwolone. Należy niezwłocznie zastosować środki przeciw pobawieniu Żydów praw i ku ograniczeniu swobody działań tej części ludności, która bezkarnie może popełniać gwałty przeciw osobie i mieniu. W celu zapobieżenia dalszym okropnościom, zjazd już w zasadzie wypowiedział się za niezgodnością zrównania w prawach wszystkich obywateli rosyjskich, niezależnie

od narodowości i wyznania. Przystosowanie tej zasady do narodowości żydowskiej, wobec tych wypadków, staje się środkiem politycznym niezwłocznej konieczności. Rząd, który przeprowadza zasady swobod, wygłoszonych przez manifest, winien uznać, że Żydzi narówni z innymi obywatelami kraju rosyjskiego są równi, urównieni w swych ludzkich prawach, że powinni być usunięte wszelkie ograniczenia osobistych praw, zależne od wyznania. Zjazd uznaje, że równoprawienie Żydów powinno nastąpić niezwłocznie. Zjazd uważa za niezbędne, by Państwo przyszło z pomocą ludności zrujnowanej przez pogromy.

Ostrzeżenie.

Wczoraj wieczorem „Kur. Lit.“ w liczbie innych otrzymał od Peter. Agen. Telegr. dwie depesze treści następującej:

Płock, 14 (27) listopada. Rozpoczęły się ruchy włościańskie w gminie.

Wilno, 14 (27) listop. Agitacja szerzy się na wielką skalę; zebranie gminne zniszczyło herby rosyjskie nad zarządem.

Depesze takie, z gruntu fałszywe, mogą spowodować wiele niepokoju i bezładu. Nie śmiemy posadzać Pet. Ag. Telegr. o tendencyjną i tak brzydką fabrykację depesz; lecz za to musimy oskarżyć o lekkomyślne traktowanie spraw ważnych i sprzeczniwanie się na tej drodze do rozsiewania informacji fałszywych i złośliwych.

DEPESZE.

(Petersburskiej Agencji Telegraficznej).

Petersburg. 13 (26) listopada. Komunikat głównego sztabu marynarki. Wypadki kronsztackie miały odzwiedk w flocie czarnomorskiej. Według doniesień admirała Czuchnina, marynarze pod wpływem socjalistycznej propagandy, urządzili w Sewastopolu szereg demonstracji. Ruch rozprzestrzenił się także na niektóre oddziały armji. Na wiecu został ciężko ranny admirał Pisarewski. Stan jest poważny, choć, według otrzymanych informacji, niema powodu obawiania się grabieży i pogromów.

Petersburg, 13 (26) listopada. Najwyższy Manifest z d. 3 listopada 1905 r. i uzupełniające go Ukazy Najwyższe, oznajmiają przedwstępne środki, już obecnie zastosowywane przez rząd do zaspokojenia najpilniejszych potrzeb ludności włościańskiej. Zmniejszenie o połowę od r. 1906 i zupełne zniesienie od r. 1907 wykupnych opłat, da możność włościanstwu zaościć zniżenia w r. 1906 około 45 milj. i po 90 milj. rb., w następne lata, aż do czasu upłynięcia terminu perjodu wykupnego, który dla większości włościan, którzy nawet niekorzystali z przedłużenia, nastąpił by nie wcześniej, niż w r. 1931. Odłożenie terminu ostatecznego zniesienia opłat wykupnych do r. 1907 daje się wytłumaczyć koniecznością posiadania w liźbie państwowych dochodów stosownej sumy i zarazem niemożliwością dokonania w zbyt krótkim czasie i zwłaszcza w przedmiotu zwolnienia Dumy Państwa, tak znacznej reformy, dotyczącej ogólnego systemu opodatkowania. Projekty zreformowania tego systemu, których zapoczątkowaniem jest właśnie zniesienie opłat wykupnych, wniesione będą przez rząd do Dumy Państwa zgodnie z Manifestem 11 sierpnia 1904 r. Pozostałe zaległości z roku zeszłego tylko niespełna 10 milj. rb., prócz tego pozostała pewne zaległości oczywiście z obecnego roku. Wszystkie te zaległości odłożone zostaną na długie terminy i uzyskiwane będą nieznacznymi ratami, bez wszelkiego obciążenia włościan.

Prócz pozostawienia w rękę ludności włościańskiej wymienionych sum, jednocześnie ze zniesieniem opłat wykupnych, stają się włościanie zupełnymi właścicielami swych nadziałów i w ten sposób usunięte zostają wszelkie ograniczenia, połączone z „ustawą o wykupach“. I w ten sposób druga ważna strona ulgi przyznanej ludności włościańskiej przez Manifest z d. 3 listopada. Najwyższy Ukaz o rozszerzeniu sfery działalności włościańskiego, ziemskiego banku ze swej strony daje możność zrobienia wszystkiego, co jest możliwym do zrobienia, w kwestji władania gruntami przez włościan, przed rozważeniem tej kwestji w Dumie Państwa. Bank włościański, poprzednio ograniczony w swej działalności wskutek szczupłości kapitału obrotowego, którym mógł rozporządzać w celu skupowania gruntów, obecnie pozyskał prawa korzystania w tym razie z kredytu, do którego uprzednio uciekał się tylko w celu udzielania pożyczek. Tymczasem zaś, właśnie w drodze skupowania

gruntów przez takie banki, mogą być one nabywane po cenach więcej odpowiednich ich rzeczywistej wartości i następnie na bardziej ulgowych warunkach, odprędzane najbardziej potrzebującym małorolnym włościanom. Zgodnie z Ukazem z d. 3 listopada, także i pośrednicząca działalność banku w sprawach dopomagania włościanom w nabywaniu gruntów bezpośrednio od prywatnych właścicieli, przystosowana została do celów urzędzenia małorolnych włościan, przez udzielanie pożyczek w stosunku całkowitego szacunku, za specjalnem upoważnieniem ministra skarbu i głównozarządzającego sprawami rolnictwa. Ten ostatni warunek ustanowiony został w celu uniknięcia tranzakcji niezupełnie korzystnych dla ludności potrzebującej. Zarówno jak zniesienie opłat wykupnych ma być tylko zapoczątkowaniem reform podatkowych, tak i wskazane obecnie rozszerzenie działalności włościańskiego banku winno być uważane, jako przystąpienie do doniosłej, wśród innych zadań państwowych, sprawy rdzennego urzędzenia bytu włościan. Dalsze w tym kierunku zostosowania obecnie nie mogą być ściśle określone; rozwijając Najwyższe wskazówki, wygłoszone w aktach z d. 3 listopada, rząd przedstawi swe kombinacje do Dumy Państwa i od wybrańców narodu, w których liźbie będą się znajdowali si włościanie, jako najlepsi komentatorzy swych potrzeb, winno zależeć określenie najbardziej stosownych w danym razie środków, przy słusznem uwzględnieniu potrzeb włościan, praw prywatnych właścicieli i ogólnopństwowych interesów.

Petersburg, 13 (26) listopada. Pierwsze ogólne zebranie niedawno zorganizowanego wszechrosyjskiego związku przemysłowców w liźbie z górą 700 osób ze świata handlowo-przemysłowego donosi, że związek okazał rządowi Wittego, opartemu na zasadach manifestu z d. 17 października — możliwe podtrzymanie.

Petersburg, 13 (26) listopada. Rada ministrów zatwierdziła wniosek ministra komunikacji o asygnowaniu 15 milionów rs. na polepszenie bytu pracowników kolejowych. Te 15 milionów będą włączone dodatkowo do budżetu ministerjum komunikacji na rok 1906.

Petersburg, 13 (26) listopada. Pierwsze ogólne zgromadzenie wszechrosyjskiego handlowo-przemysłowego związku, w liźbie 700 osób, ufińskie stowarzyszenie giełdowe, rady miast Tagaurogu, Kolonny i Czelebińska, dwie grupy obywateli w Permie i nikolajewski komitet giełdowy, wysłały do hr. Witte depesze z wyrażeniem uznania i gotowości poparcia go.

Petersburg, 13 (26) listopada. Przez ukaz imienny uwolniono zostało pospolite ruszenie syberyjskiego okręgu. Rada uniwersytecka postanowiła, wobec niezwykłych warunków, zaliczyć studentom ośmy semestr i zezwolić na egzaminy ostateczne w obecnym półroczu. Według informacji pism projekt zreorganizowania policji postanowiono oddać do opracowania specjalnej naradzie z przedstawicieli wszystkich wydziałów, także ziemstw i miast. Urząd „isprawnika“ ma być obieralnym przez zgromadzenia ziemskie.

Petersburg, 12 (25) listopada. Ogłoszone zostały Najwyższe ukazy o zniesieniu urzędów towarzyszących ministrowi spraw wewnętrznych, zawiadującego policją i urzędowi petersburskiego general-gubernatora. Prokurator petersburskiej izby sądowej Wuiw, mianowany został dyrektorem departamentu policji. Zwolniony został z obowiązku zarządzającego ekspedycją przygotowywania papierów państwowych ks. Golieyn.

Petersburg, 12 (25) listopada. Wice-gubernator moskiewski pułkownik. Dumkowski mianowany został pełniącym obowiązki moskiewskiego gubernatora.

Według gazety handlowo-przemysłowej na wczorajszym naradzie ministrów rozpatrywano projekt ministerjum handlu o środkach, dotyczących strajków i zrywania umowy o najmnowaniu się, przed terminem. Zgodnie z tym projektem, wszelkie zakazy i karne uchwały przeciw przemysłowcom, lub robotnikom, dotyczące strajków i porozumienia w celu uzyskania lepszych warunków wynagrodzenia za pracę lub warunków samej pracy, zwłaszcza w drodze zawieszania robót, lub rozliczania robotników—zostają zniesione, a użycie przymtu gwałtu ma być karane aresztem, nie dłużej jak na 3 miesiące. Robotnicy zakładów wodociagowych, kanalizacyjnych i oświeślenia, winni samowolnemu zawieszeniu robót przed upłynięciem terminu najęcia się, a także właścicieli tych zakładów, winni przedterminowej zmiany warunków wynajmu pracowników, podlegają karze więzienia do 3 miesięcy; podlegają także do straku w wymienionych zakładach będą karani w więzieniu do 6 miesięcy.

Moskwa, 12 (25) listopada. Lekarze pasowi, na Dalekim Wschodzie będący, przysłali protest do towarzysza pirogowskiego, prosząc o poparcie starań lekarzy pozostających bezczynnie w Mandzurji. Rozruchy robotników Lefortowskiego i Sokolnickiego rejonu trwają. W ciągu ostatnich dni robotnicy ci zniszczyli fabrykę, kilka warsztatów i dwa sklepy monopolowe, są ranni.

Liczbą strajkującej służby domowej, przeważnie kobiet, sięga cyfry 5000. Służba strajkująca chodzi gromadnie po domach i podlega służbę pracującą.

Moskwa, 12 (25) listopada. Ogłoszono odezwę związku starowierów, powołującą

wszystkich rosyjskich starowierów do zjeżdżenia się w myśl manifestu z d. 17 paźdz. W odczynie podkreślone są intrzygi żywiolów rewolucyjnych, szkoda sprawiana przez nie ojczyźnie i rdzenna ludność rosyjska nawoływana jest do odparcia dążeń skrajnych partii. Do składu związku przystąpił starowiec sekt rogożskiej i preobrażeńskiej.

Moskwa, 13 (26) listopada. Oficjaliści stacji telegraficznej, którzy zastrajkowali, zabraniali dziś wstępu do stacji telefonicznej, wobec czego w miejsce tych przywołano saperów.

Aleksander Guezkow rzekł się kandydatury na głowę miasta.

Moskwa, 13 (26) listopada. Wczoraj zastrajkowali robotnicy moskiewskiego zakładu metalurgicznego, większa część robotników towarzyszywa Newskiemu starymowemu zakładowi rozjeżdża się, część z nich nie przyjęła zapłaty. Na manufakturze Daniłowskiej rozliczono 1300 robotników. Zastrajkowali robotnicy w fabrykach: Dosużewa, Łużyna, Morgunowa, Siń, Sokołowa. Wobec zrezygnowania przez Al. Guezkowa z kandydatury na głowę miasta, wysuwa się kandydatura jego brata Mikołaja Guezkowa. W końcu listopada odbędzie się zjazd partii konstytucyjno-demokratycznej.

Kielce, 12 (25) listopada. Według urzędowo sprawdzonych informacji, pogłoski o zniszczeniu rządu gminnego w pow. kieleckim i skarbowego składu wódki w Stopnicy, są mylne. Wypadków zniszczenia gminnych zarządów w gub. kieleckiej nie było, zniszczono tylko jeden skarbowy sklep z wódką we wsi Słupi.

Kijów, 13 (27) list. Krażą pogłoski, iż dziś w nocy mają rabować i mordować inteligencję i konsulaty cudzoziemskie. Wystawiono straż wojskową.

Kijów, 12 (25) listopada. Komitet partii konstytucyjno-progresywnej postanowił założyć w Kijowie organ własny w celu szerokiej propagandy idei zasadniczych, składających program partii.

Kijów, 13 (26) listopada. P. o. policmajstra Gukowski donosi, że rozpowszechniono przez niektóre gazety kijowskie wiadomości o podaniu przez stojkowych petycji są kłamliwie, nie podawały petycji i inne organa policji.

Kijów, 13 (26) listopada. Około 25 listopada zostaną otworzone wyższe, prywatne kursa żeńskie.

Charków, 13 (26) listopada. Do uniwersytetu przyjęto 87 kobiet, jako wolne słuchaczki.

Charków, 12 (25) listopada. W instytucie technologicznym nastąpił silny pożar, który uszkodził nowy korpus.

Sewastopol, 13 (26) listop. Instytucje skarbowe strzeżone są przez żołnierzy; na historycznym bulwarze umieszczono artylerię; zdaje się, że się uspokaja; żadnych wypadków nie było.

Borysów, 13 (26) list. Manifest z d. 3 listopada o zmniejszeniu i zniesieniu opłat wykupnych sprawił między właścicielami znaczne uspokojenie.

Jarosław, 13 (26) list. Rozpoczęto roboty na fabryce tytoniu Dunajewa, na wielkiej jarosławskiej manufakturze i Norwskiej manufakturze. Żądanie robotników częściowo uwzględniono.

Wolsk, 13 (26) list. Rozrucono proklamacje o pogromach 14 i 15 listopada sklepów i mieszkań żydowskich, oznaczonych krzyżami. Sklepy zaryglowane. Policmajster w ogłoszeniach nawołuje do spokoju.

Kupcy i subiekci zgodzili się, aby sklepy w święta były zupełnie zamknięte.

Jałta, 13 (26) listop. Rozprawy w sprawie pogromu w Jałcie wyznaczono na d. 22 listopada.

Sewastopol, 13 (29) listopada. Kursują uprzejme pogłoski, że został aresztowany komendant twierdzy i naczelnik dywizji; sprawdzenie tych pogłosek jest niemożliwe i wielu oficerów zostało aresztowanych przez buntowników; o g. 4 odbyły się mityngi żołnierzy, marynarzy i robotników z czerwonymi flagami i z pułkową orkiestrą; wiec odbył się spokojnie w obecności uzbrojonego białostockiego pułku, który w wieczór nie brał udziału. Z miasta wyjeżdża wielu mieszkańców; wieczorem buntownicy zawiesili ruch pociągów.

Sewastopol, 14 (27) listopada. Pociągi nie kursują, podróżni wyjeżdżają do Symferopola Kołmi; instytucje skarbowe strzeżone są przez kozaków. Na historycznym bulwarze stoi artyleria; spokój powraca; dzień dzisiejszy minął spokojnie.

Symferopol, 13 (26) listopada. Przybyło wielu pasażerów z Sewastopola. Część pułku Litewskiego, zawazanego tu wieczorem, wyprawiono do Sewastopola.

Helsingfors, 12 (25) listopada. Największe wpływywe gazety krajowe fińskie i szwedzkie jednoznacznie wypowiadają się za naznaczeniem senatorów z osób będących na spisie konstytucjonalistów i wyrażają nadzieję, że nowy generał-gubernator będzie się przytrzymywał ogólnego we wszystkich państwach konstytucyjnych prawidła, aby radę rządzącą formować z partii większości.

Baku, 13 (26) listopada. Wywieszono odezwę gubernatora, wzbudzającą demonstracje, manifestację, mityngi i zebrała na ulicach i placach. Mityngi pozwalane są w lokalach zamkniętych, z zachowaniem pewnych warunków.

Kursk, 13 (26) listopada. Pod przewodnictwem prezesa ziemskiego gubernialnego zarządu odbyła się narada zarządu z prezesami powiatowych zarządów, w kwestii zastosowania środków w celu przytłumienia ruchu agrarnego w gub. kurskiej.

Uznano za niezbędne: utworzenie w powiatach komitetów, składających się z powiatowego marszałka, prezesa zarządu miejskiego, głowy miasta i sprawnika; prosić administrację o oddanie do rozporządzenia komitetów oddziałów wojskowych; w razie zaś niemożności tego, prosić o wyasygnowanie na rachunek skarbu sum na najem straży konnej. W razie odmowy użyć na ten cel sum miejscowych. Uznano za niezbędne udzielenie członkom komitetów zarządów ziemskich i miejskich prawa wyjaśniania ludności manifestów z d. 17 paźdz. i 3 listop. rozpowszechniania ich wśród ludności, zniesienia ustawy o wzmożonej ochronie, jak najprędzej zwolnienie Dumy Państwa, w której przedewszystkiem winna być rozważana kwestia agrarna.

Kozłów, 13 (26) listopada. W powiecie rozpoczęły się rozruchy agrarne, ziemski telefon uszkodzony.

Sudża, 13 (26) listopada. W północnej części powiatu, ruch agrarny jeszcze nie ustał; z części zachodniej nadchodzą trworne wieści.

Sudża, 13 (26) listopada. Bielawskie zgromadzenie 83 właścicieli miejskich przedstawiło do zarządu ziemskiego drugą uchwałę, żądającą zniesienia instytucji przystawów stanowych, urzadników i strażników, których utrzymywanie jest dla ludności uciążliwym, zniesienia stanowości; odnowienia składu zarządów ziemskich, powiatowych i gubernialnych, w drodze obioru radnych nie z mocy cenzusu majątkowego, lecz od całej ludności i niezwłocznego zwiększenia obszaru posiadłości włościańskiej.

Tomsk, 13 (26) listopada. Sklepy żydowskie powoli zaczynają się otwierać.

Zdarzają się jeszcze poszczególne wypadki napadów na przechodniów.

Berlin, 12 (25) listopada. Nordduntsache donosi, że według nowego spisu projektowanego jest reorganizacja wydziału kolonialnego ministerjum spraw zagranicznych na osobne ministerjum kolonii.

Według Local-Anzeigera ogólna suma wydatków państwowych powiększoną została o 259 milionów marek.

Berlin, 13 (26) listopada. W nowym budżecie morskim wydatki zwykłe powiększono o 7 1/4 milionów marek, nadzwyczajne o 8, na budowę statków wyznaczono o 4700000 więcej niż w roku zeszłym. Największy wydatek pada na budowę wielkiego krążownika, kosztującego 18 1/2 milionów, potem zbudowane będą drugi krążownik i dwie nowe dywizje torpedowców o zwiększonej szybkości.

Paryż, 13 (26) listopada. Prezydent Loubet wysłał do króla norweskigo powinszowanie w imieniu Francji.

Curistianja, 12 (25) listopada. O g. 1 1/2 przybyli tu Król i Królowa norwescy, z zachwytem witani przez ludność. W pałacu dokąd udała się para królewska, zgromadzili się członkowie storthingu, w imieniu którego powitał króla prezes Berner. Następnie odbyło się przyjęcie ciała dyplomatycznego i admirałów obcych statków. Wieczorem królewska para odbyła przejażdżkę po wspaniale uulimowanym mieście, ludność wszędzie witała ją owacyjnie.

London, 12 (26) listopada. Zrana w Manchesterze i w okolicach dało się czuć trzęsienie ziemi; kilka kominów fabrycznych runęło.

Ateny, 12 (26) listopada. Międzynarodowa eskadra o południu wyruszyła na pełne morze z zapieczowaniemi rozkazami. Angielskie i francuskie torpedowce pozostały tu dla utrzymania komunikacji z eskadrami.

Konstantynopol, 9 (22) list. Porta nadesłała odpowiedź na żądania mocarstw w sprawie finansowej kontroli w Macedonii. Odpowiedź jest najzupełniej odmowna. Porta powołuje się na społeczną opinię ludności tureckiej; na przedłużenie terminu pełnomocnictw agentów cywilnych. Porta zgadza się tylko na 2 lata.

Waszyngton, 11 (24) listopada. Krążownik „Mineapolis” otrzymał rozkaz tymczasowego pozostania w Grawesundzie, wobec niestnienia już obecnie potrzeby obecności amerykańskiego statku wojennego na bałtyckich wodach.

O szkolnictwo polskie na Śląsku Cieszyńskim.

Komunikat „Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego”.

Czytelnicy pism naszych mają zapewne żywo w pamięci owe nie tak dawne nawoływania do składek na gimnazjum polskie, które Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego założyła w r. 1895 w Cieszynie. Przez lat ośm (1895—1903) trzeba było ten zakład utrzymywać ze składek, gdyż zacięłość niemiecka nie dopuszczała do jego upaństwowienia, t. j. przejścia go na koszt rządowy. Upaństwowienie gimnazjum zostało zdobyte pod naciskiem Koła Polskiego w Wiedniu w r. 1903, i od tego czasu społeczeństwo polskie, uwolnione od troski o byt tego zakładu, przestało do pewnego stopnia myśleć o szkolnictwie polskim w starej dzielnicy piastowskiej: ofiarność ogółu na rzecz Macierzy szkolnej, zakładającej szkoły polskie w Cieszynie, osłabła. Zapomniano, że zadania Macierzy szkolnej, po upaństwowieniu

gimnazjum, nie są wcale skończone, że po upaństwowieniu gimnazjum instytucja ta musi się troszczyć o los ubogich uczniów szkół średnich, polskich w Cieszynie, o utrzymanie ludowej szkoły polskiej w tem mieście, o zakładanie szkół i ochronek polskich we wsiach i miasteczkach całego Księstwa Cieszyńskiego.

W księstwie bowiem Cieszyńskim władza rządowa i autonomiczna spoczywa w rękach Niemców, którzy prowadzą tam zacięłą politykę germanizacyjną, a rozumiejąc, że podstawa rozwoju narodowego Polaków, których Śląsk liczy 250.000, jest szkolnictwo polskie, nie dopuszczają, gdzie tylko możliwe, do zakładania publicznych szkół polskich.

Abym więc dziesięć tysięcy dzieci ludu polskiego nie dać zmarnieć w szkole obcej, wychowującej z tej dziatwy renegatów, „janczarów” obozu walczącego o niemieckość Śląska, Macierz szkolna musi zakładać szkoły polskie w każdej gminie, w której okaże się potrzeba takiej szkoły. W r. 1900 Macierz założyła szkołę polską (obecnie pięcioklasową) w Cieszynie, gdzie na 20.000 ludności jest co najmniej 10.000 Polaków, dla których dzieci władza gminna, spoczywająca w rękach wszechwładnych, nie chce utrzymywać szkół z ojczystym językiem wykładowym. W r. 1904 Macierz powołała do życia pięcioklasową szkołę polską w Polskiej Ostrawie, gdzie nie było szkoły polskiej, mimo że mieszka tam 10.000 robotników węglowych, Polaków przybyłych. W tym samym roku Macierz założyła ochronek polską w Michałowicach, a w r. 1905 (we wrześniu) dwuklasową szkołę polską na Zbytkach w Niemieckiej Lutni, i jednoklasową szkołę polską w Dzieńmorowicach (stacja kolei północnej w drodze z Krakowa do Wiednia, pod Boguminem).

Nie trzeba sądzić, że te zakłady wzniesione dotychczas przez Macierz, są wystarczające. Bynajmniej! Dzień każdy przynosi Macierzy nowe zadania, codzień niemal napływają wezwania o zakładanie szkół nowych i nierazko sprawa staje tak, że polskość tej lub owej gminy, zależy od tego, czy Macierz założy w niej szkołę polską. Szkoła ludowa bowiem na wsi, to ognisko nie tylko nauki dla najmłodszych, ale zarazem ognisko oświaty dla wszystkich mieszkańców. Tymczasem Macierz musi odmawiać owo wezwanie, musi im odmawiać dla braku funduszy, ofiarność bowiem ogółu polskiego na cele Macierzy osłabła: wszystkie dzielnice polskie składają na cele Macierzy rocznie nie więcej, niż 40.000, podczas gdy jej budżet rocznie wynosi blisko cztery razy tyle, a niemiecki „Schulverein”, którego zadaniem jest stłokroć łatwiejsze, bo Niemcy mają przecież na Śląsku w rękach wszystko (władzę, kapitał, inteligencję, szkolnictwo), rozporządza funduszem germanizacyjnym śląskim, przenoszącym rocznie 300.000 koron, nie licząc tego, co otrzymują inne stowarzyszenia pokrewne, a również germanizacji ludu polskiego poświęcające siły swoje.

Do zadań Macierzy dawniejszych przybyło jej obecnie nowe. Oto z początkiem r. szk. 1905—6., czyniąc zadość koniecznej potrzebie, Macierz założyła w Cieszynie bursę polską dla uczniów tamtejszych szkół średnich polskich (gimnazjum polskiego i seminarium nauczycielskiego polskiego), którą umieszczono na razie w pomieszczeniu wynajętym, na wybudowanie bowiem osobnego budynku nie było pieniędzy. W bursie tej znalazło pomieszczenie 44 wychowawców, dzieci ludzi ubogich, przesładowanych za to, że synów posyłała do szkół polskich. Wydarło te dzieci z wilgotnych suterów, w których mieszcza się tak zwane stancje uczniowskie dla naju-

boższych, a dano im pomieszczenie jasne, zdrowe, urządzone uczciwie, —dano im też należytą opiekę pedagogiczną. To wszystko jednakowoż obciążało znowu budżet Macierzy wydatkiem co najmniej 12.000 k. Macierz pracuje nad tem bardzo gorliwie, aby obudzić ofiarność miejscową na cele szkolnictwa śląskiego, ale trudno przypuszczać, aby chłop i robotnik śląski, bo inteligencja jest tam bardzo nieliczna, a kapitał cały w rękach niemieckich, był w stanie złożyć na cele Macierzy tyle, ile na utrzymanie tych wszystkich zakładów potrzeba. Zakłady zaś te muszą być utrzymane, upadek ich bowiem, to tryumf niemieczyzny, a nie tylko tryumf, ale zarazem jej postęp, postęp w zdobywaniu kresów polskich, w które żywioł niemiecki od wieków się wciska.

Bez poparcia tedy ze strony innych dzielnic polskich Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego nie potrafi się ostać, a poparcie to, mimo pojawiających się tylu potrzeb nowych, powinno się znaleźć, powinien się znaleźć grosz ofiarny na obrońcę kresów zagrożonych. Chodzi zaś tu, jak wszędzie, nie tyle o wielkość ofiar jednostkowych, ile o jak największą liczbę datujących. Nie wątpiąc, że ci się znajdują, przepisujemy z ustawy Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego trzy ustępy:

„Celem Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego jest: zakładanie, utrzymywanie i wspieranie szkół średnich, fachowych, ludowych i ochronek z językiem wykładowym polskim w obrębie Księstwa Cieszyńskiego, dopóki założenia szkół takich kosztem publicznym nie będzie można uzyskać”. (§. 1.)

„Członkiem Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego może być każda osoba fizyczna i moralna, skoro przez Zarząd Towarzystwa zostanie przyjęta”. (§. 4.)

„Członkowie dzielą się na zwyczajnych i założycieli. Członkiem zwyczajnym jest ten, kto przynajmniej 2 kor. (1 rb.) rocznie opłaca. Członkiem założycielem jest ten, kto przynajmniej 50 kor. (20 rb.) na raz złoży”. (§. 5.)

Składki zatem są bardzo nieznaczne, tak, iż należy przypuścić, że jak największa liczba osób, miłujących dobro publiczne, zechce skorzystać z informacji powyższych i wpisać się w poczet członków Macierzy szkolnej, cieszyńskiej.

Adres Zarządu Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, Cieszyn, Śląsk austriacki (Rynek, „Dom narodowy”).

Sekretarz Redakcji
J. Ursyn.

ILLUSTRACJA POLSKA „WĘDROWIEC”

drukuje najnowsze powieści

Zapolskiej „Rajski ptak”, Stasiaka „Malarze”.

Ilustracje najwybitniejszych artystów
swojskich i obcych.

Bezpłatne Premjum

Powieści Rodziewiczówny

Co miesiąc tom.

Warunki prenumeraty z przesyłką kwartalnie rb. 2.

Próbne numery wysyła na żądanie
Administacja „Wędrowca” Warszawa, Nowy Świat 47.

—8a—3

O G Ł O S Z E N I A.

Kurjer rolniczy.

Jak zrobić miód do picia? Chcąc mieć beczkę miodu, np. 100 litrową, bierz się 20 litrów patoki czyli czystego miodu i rozpuszcz w 80 litrach wody letniej. Zerdzaj, czyli wioślen, podobnym do kopyści, dobrze wymieszaj i oznacz karmem, jak daleko ten płyn sięga, potem dolać jeszcze 10 litrów letniej wody, rozpal ogień pod kotłem lub innym naczyniem i gotować. Od chwili pierwszego zawrzenia czyli kipienia należy gotować przez trzy godziny i ciągle mieszać, aby się miód nie przypalił, zbierając szumowiny do osobnego naczynia i dolać ciągle wody tyle, aby warka płynęła zawsze na żerdzi była do zrobionego karbu. Po trzygodzinnej gotowaniu, dodaje się na każde 10 litrów 6 dekal chmielu. Do woreczka z chmielem wkłada się czysty kamyczek i ten woreczek na żerdzi zapuszcza się do kotła i gotuje płyn jeszcze przez pół godziny. Potem woreczek należy wyjąć, wycisnąć go, a warkę całą zostawić, aby trochę ochłodziła. Następnie zlewa się do czystej beczki. Otwór górny czyli wronek trzeba lekko przyszyć, aby nie wyciekał, ale nie zabijać czopem. Po kilku dniach zaczyna miód w beczce fermentować i syczyć i ta fermentacja trwa trwa do trzech tygodni. Jak długo miód syczy i jak długo czuć kwas wychodzący z beczki, to znak, że miód jeszcze niewyklarowany. Gdy fermentacja ustanie, można wronkę zaszpuntować, a dopiero po dwóch miesiącach, gdy się już miód sklaruje, przełać płyn do innej beczki lub do flaszki. Flaszki dobrze zakorkować przy pomocy maszyny i korki zalakować. Po zeseściu miesiącach wywiązuje się moc

czyli alkohol miodu. Miód staje się dobrym i zdrowym napitkiem, który śmiało może zastąpić zagraniczne napoje.

Księga pamiątkowa Maryańska

Ku czci pięćdziesięciolecia ogłoszenia Do gmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Wydanie staraniem Sodalij Maryańskich. Trzy duże tomy z kilkuset rycinami. Cena rb. 7—50.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny w Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa.

10—181a—10

DZIERŻAWA

oddaje się w długoterminową dzierżawę majątek Skoczyny (12 wiorst od Wilkomierza) z dwoma folwarkami Felicianów i Dobowica, lub bez folwarków. Skoczyna posiada 300 dziesięcin ornej, pszennej ziemi, młyn wodny dla potrzeb dworu oraz młocarnię poruszającą siłą wody. Bliższe szczegóły: Wilno, Zawalna, 8. Kowerski.

3—47—2

Wileński Magistrat

ogłasza, iż w Wilnie przy ul. Ostrobramskiej

oddają się w dzierżawę w miejskim domu № 10/1865 do lat 12 od dnia zawarcia umowy

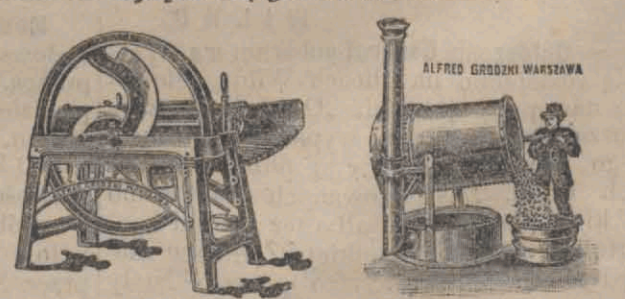
HOTEL „GRAND HOTEL” z salą balową RESTAURACJA.

Dom N 10 jest w głównej części miasta przy połączeniu Wielkiej, Niemieckiej i Ostrobramskiej ulic w pobliżu teatru, Oddziału Banku Państwowego i Orłowskiego i filii Wileńskiego Handlowego. Lokal składa się z 41 numerów hotelowych i 5 pokoi służebnych, sala (dług. 6 1/2 s. szerok. 5 1/2 s.) i z oddzielnego lokalu restauracyjnego z kredensem, z osobną lodownią, składem na drwa, piwnicą, pralnią, stajnią, wozownią i poddaszem do suszenia bielizny. Lokal restauracyjny można oddzielnie wynająć. Oferty przyjmowane są w miejskim magistracie do 15 gr. 1905 r. Szczegółowy opis lokalu z planem wysłać się na żądanie.

3—220a—1

Wyszedł z druku nowy KATALOG opisowy

maszyn do przygotowania paszy dla inwentarza
Wysłać się gratis na żądanie.



Sieczkarnie i wszelkie maszyny do przygotowywania paszy dla inwentarza z fabryki
E. N. BENTALL & Co.

Najwięcej zaoszczędza się paszy przez parowanie jej parnikami oryginalnymi Ventzkiego. Paleniska do drzewa i węgla, albo do torfu. Do parowania łubinu dodatkowe dane.

Alfred Grodzki,
Warszawa, 33, Senatorska.

Handlowiec Polski

jedyny tygodnik, poświęcony sprawom pracowników handlowych i krzywicy wiadomości handlowe.

wychodzi od 1 października r. b.

PRENUMERATA WVNOSI:

w Warszawie, z przesyłką poczt.:
rocznie . rb. 4 60 półrocznie . rb. 5 —
półrocznie . 2 30 kwartalnie . 2 50
kwartalnie . 1 50

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Warecka, 9.
Telefon N 74—84.

Redaktor i wydawca

W. Junosza Szaniawski.

—216a—1

NAJWYŻSZA INSTANCJA.

—No, winszujemy sobie! Mam konstytucyjną Wolność, sprawiedliwość, swobodę!
—Ja wątpię, ażeby z tego co skorystał!
—Dla czego?
—Rewirowy mojego domu oświadczył mi kategorycznie, że się na konstytucyjnie nie zgadza.

„Mucha”.

Małe ogłoszenia.

Biuro stróżen F. Drabowicy w Libawie Piotrowska N 3, Nauczycielki i Niemki Bonny. 4—33a—1

Lekcji śpiewu udziela uczenica Rafaela Machwitzówny Irena Gruzewska. Portowa N 5, m. 7. 10—37—6